

0 „dniu zwycięstwa” i ataku na rosyjskiego ambasadora

10 maja 2022

Wiele razy pisałem już, co myślę o tzw. „wyzwoleniu Polski” przez armię radziecką i jej „zwycięstwie nad faszyzmem”. Oba te zdania są równie fałszywe i błędne. W 1945 r. nie było żadnego wyzwolenia, była zwyczajna zmiana okupacji, z niemieckiej na radziecką (jeszcze gorszą). Bowiem „żołnierz radziecki oswobodził nasze ziemie, ale nie mógł przynieść wolności, bo sam jej nie miał”. Słowem – choć Sowieci pobili niemieckich nazistów (z którymi wcześniej, w latach 1939-1941 współpracowali), nie sposób „porządków”, jakie wprowadzili, uznać za wolność. Dlatego używanie słowa „wyzwolenie” jest absurdem i kłamstwem.

Oczywiście winę za to ponoszą w dużej mierze nasi tzw. sojusznicy, oraz stawiające na nich przed wojną, sanacyjne władze. Roosevelt i Churchill sprzedali Stalinowi Polskę jak worek ziemniaków. Jankesi i Brytole wepchnęli nas pod sowiecki but na dziesięciolecie. Dla nas, Polaków wojna nie skończyła się w 1945 roku. Prawdziwe Wojsko Polskie, Armia Krajowa, Narodowe Siły Zbrojne, Związek Jaszczurczy etc. walczyły dalej, z nowym okupantem. Dziś wciąż wielu zakłamuje historię, pisząc wciąż o jakimś „wyzwoleniu” (to nie było „wyzwolenie” tylko „przejęcie!”), pisząc o „bohaterach” (np. z LWP, zdobywających Berlin) zamiast o „zdrajcach”, oraz o naszych prawdziwych, Wyklętych Bohaterach, jako „idiotach” zamiast „Niezłomnych”...

Takim samym kłamstwem jest mówienie o „dniu zwycięstwa nad faszyzmem” 8/9 maja. Nie było to żadne zwycięstwo nad faszyzmem, gdyż faszyzm był we Włoszech. Była to kapitulacja Niemiec (nazistowskiej III Rzeszy). Drugą kwestią jest to, że to nie było nasze zwycięstwo. Polska nie wygrała II wojny światowej, ani też nie znalazła się w gronie zwycięzców.

Ponieśliśmy ogromne straty ludzkie (największy w Europie odsetek zabitej ludności) i materialne, a co najważniejsze, utraciliśmy niepodległość i suwerenność, nasze państwo nie odrodziło się, powstała radziecka namiastka państwa, mająca na pokładzie ideologię komunistyczną i rządzącą w jej imieniu partię komunistyczną. Legalne i prawowite władze państwowe pozostały poza granicami kraju, z czasem tracąc jakikolwiek realny wpływ na rzeczywistość, oraz uznanie międzynarodowe... Straciliśmy połowę naszego terytorium i dziedzictwa narodowego – Kresy wchodnie, „zyskaliśmy” za to dużo mniejsze lecz nieco lepiej zagospodarowane (poniemieckie) ziemie zachodnie, propagandowo nazywane odzyskanymi (to stwierdzenie jest również kłamstwem). Tzw. PRL była państwem wybitnie, całkowicie zdominowanym i antypolskim. Tak jak generalne gubernatorstwo było antypolskie, tak i to państwo (przynajmniej na początku, mniej więcej do połowy lat 1950., było równie antypolskie). Polska utraciła więc: terytorium, ludność i niepodległość. Tylko głupek może twierdzić, że wygrała wojnę.

Nieprawdą jest również, że to co nas spotkało, było to (w tamtej sytuacji geopolitycznej) „najlepszym” co mogło nas spotkać. Fałszywe jest zdanie, że „mogło być już tylko gorzej”. Nie jest do końca jasne co by było później, gdyby nie tzw. „wyzwolenie”. Polityka III Rzeszy była w wielu kwestiach „płynna”. Co do General Plan Ost, to niejaki dr Wetzel w notatce służbowej z sierpnia 1942 roku, dostępnej w peerelowskich zeszytach oświęcimskich uznał ów plan za idiotyzm. A to z tego powodu, że Niemcy nie są w stanie demograficznie zasiedlić Polski czy Ukrainy (zwróćmy tu uwagę na chociażby problem z Prusami Wschodnimi). Poza tym eksterminacyjna polityka wobec Polski będzie skutkować zawsze oporem wśród innych nacji europejskich. Wiadomo też, że von Ribentropp, o czym pisał Longerich – w marcu 1942 roku przedłożył Hitlerowi projekt memoriału na temat powojennej organizacji kontynentu europejskiego. W ramach tegoż, Ribentropp przewidywał odbudowę polskiej państwowości, tak

samo jak np. czeskiej. Ergo, w elitach III Rzeszy wcale nie było konsensusu. A w lutym 1944 roku, Hitler poinformował Hansa Franka, że dawne plany germanizacyjne ziem polskich idą do lamusa. Także trudno tak jednoznacznie powiedzieć, jaką była by polityka Niemiec wobec ziem polskich czy to w wypadku wygranej czy też przeciągnięcia się okupacji w czasie o rok lub dwa. Pamiętajmy, że polityka ZSRR wobec Polski też ewoluowała ze skrajnie proeksterminacyjnej do uczynienia z Polski satelity. Zwolennicy endokomuny nie biorą pod uwagę jednego. Gdybyśmy weszli w sojusz z III Rzeszą (a więc gdyby nie było paktu Ribbentrop – Mołotow, tylko Ribbentrop – Beck), to razem z Niemcami skopalibyśmy tyłki sowietom. Więc nie byłoby Stalina ani ZSRR. I wtedy wynik nawet przegranej wojny wcale nie byłby taki tragiczny dla nas...

Tak więc, jako Polacy, nie możemy obchodzić żadnego „dnia zwycięstwa” (ani 8, ani 9 maja, różnica jest czysto kosmetyczna i dotyczy różnicy strefy czasowej między Anglią [Zachodem] a Rosją, w rzeczywistości chodzi o to samo wydarzenie...). Nie było to zwycięstwo ani Polski, ani żadnego „naszego” bloku, ani nawet naszej ideologii, wręcz przeciwnie. W tej wojnie źli zwyciężyli nad innymi złymi. Dobrych właściwie nie było, chyba że w ochotniczych dywizjach, walczących na froncie wschodnim, jak 28 Ochotnicza Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Wallonien” pod wodzą Leona Degrella, czy hiszpańska Błękitna Dywizja (hiszp. La División Azul, niem. Blaue Division) lub też inaczej 250 hiszpańska dywizja ochotnicza – „Division Española de Voluntarios” (Hiszpańska Dywizja Ochotnicza). Tak więc nasz jedyny dzień zwycięstwa, to 1 kwietnia! To ostatnie jak dotąd zwycięstwo warte świętowania.



Jednakże, mając na uwadze to wszystko, co napisaliśmy powyżej, pamiętając o zbrodniach radzieckich na narodzie polskim, pamiętając o komunistycznych kłamstwach i propagandzie,

pamiętając że 9 maja to było „wyzwolenie” od Niemiec, lecz jednocześnie zaczęła się nowa okupacja, okupacja radziecka, ale pamiętając również, że obecnie to rusofobia to w Polsce problem, a nie komunizm, którego już dawno nie ma (a jednocześnie, skrajna rusofilia i ślepe zapatrzenie w czasy PRL i Związek Radziecki to też głupota...), musimy zdecydowanie potępić wydarzenia do których doszło wczoraj, 9 maja w Warszawie.

Atakowanie ambasadorów i dyplomatów jest zawsze aktem barbarzyństwa, a w aktualnych okolicznościach jednocześnie aktem prowokacji wojennej. Ambasador jakiegokolwiek państwa – bez znaczenia jakiego, z którym dany kraj POSIADA stosunki dyplomatyczne jest NIETYKALNY! To jest podstawa cywilizacyjna i dawniej, za taki lub podobny występki, groziła wojna!

Bez powściągliwości i znajomości zasad etycznych, społeczeństwo, które nie szanuje zasad cywilizacji, nie zna ich, cofa się w rozwoju – niczym nie różniąc się od bolszewików, mordujących głowę koronowaną... Dobrze, że lud miał tylko farbę, mogłyby się dawne lata powtórzyć... Jest to wyjątkowo obrzydliwa, haniebna i bezprecedensowa sytuacja, której sprawców powinno się natychmiast bardzo surowo, przykładowo ukarać (za napaść i znieważenie ambasadora innego państwa grozi, z tego co wiem, od 3 miesięcy do 5 lat więzienia), a jeśli nie mają polskiego obywatelstwa (do akcji przyznała się już ponoć ukraińska „dziennikarka” – deportować z dożywotnim zakazem wjazdu na terytorium Polski. Władze warszawskie (tzw. „polski rząd”) powinny ten akt publicznie potępić i oficjalnie przeprosić ambasadora, że do tego dopuściły (pytanie brzmi: gdzie były służby, ochrona, policja etc.?)). Być może była to celowa ustawka, aby sprowokować Federację Rosyjską do zerwania z Rzeczpospolitą Polska stosunków dyplomatycznych.

Dziś w Polsce rozlano czerwoną farbę, jutro te same ręce rozleją inną ciecz o tej barwie... „Pogwałcenie nienaruszalności cielesnej ambasadora Rosji ośmiesza polskie służby w świecie,

bo było wiadomo, że do takiej sytuacji może dojść. Dodatkowo „zrozumienie” niektórych polskich polityków z tego powodu dowodzi ich przynależności do cywilizacji turańskiej – tej samej z którą walczą pod postacią Rosji. Poseł i ambasador są nietykalni. To podstawy cywilizowanych stosunków międzynarodowych”. Jest to złamaniem traktatów międzynarodowych (m.in. konwencji wiedeńskiej, art. 29) jak również prawa krajowego (art. 136 Kk).

Mam nadzieję, że Ukraińcy, którzy oblali farbą Ambasadora Rosji zostaną deportowani! Jak można w naszym kraju pozwolić tym ludziom na prowokacje wciągające nas w nie naszą wojnę??? Gdzie jest władza? Gdzie policja, która powinna nie dopuścić do takiej prowokacji? Czy policja potrafi chronić tylko banderowski marsz w Przemyślu przed polskimi patriotami?

Powtarzam: to NIE JEST NASZA WOJNA!!! UKRAIŃCY, WALCZCIE NA UKRAINIE SWOIMI METODAMI!!! NIE „WALCZCIE” W POLSCE!!!

Autorstwo: Michał Mikłaszewski

Źródło: Tenetetraditiones.blogspot.com